David SULLIVAN MAfr

GOŚCIE WIECZERZY CHRYSTUSA*

Pozostali goście przy stole w Wieczerniku to inni Apostołowie. Oni także nie mogli być z siebie dumni po zakończeniu pasji. Wszyscy – z wyjątkiem Jana – uciekli w panice, gdy Jezus został zatrzymany, a kiedy niósł swój ciężki krzyż, nie było ich przy Nim. Odzyskali odwagę dopiero po zstąpieniu Ducha Świętego. Chociaż czcimy ich dzisiaj jako świętych, w chwili próby okazali się słabi. Nie byli wolni od ludzkich ograniczeń i wad, takich jak nadmierna ambicja, słaba wiara czy brak odwagi. Tacy byli ludzie, których Jezus zaprosił na Ostatnią Wieczerzę.

Każdego roku w Wielki Czwartek przypominamy sobie Ostatnią Wieczerzę Jezusa z Jego uczniami. Głównym bohaterem tego wieczoru był oczywiście sam Jezus. Chciałbym jednak w moich refleksjach skupić uwagę na gościach, których Jezus zaprosił i którzy zasiedli razem z Nim do stołu. Możliwe jest bowiem, że niektórzy z nich są do nas podobni.

Pierwszy gość, o którym mowa jest w ewangelicznych opisach Ostatniej Wieczerzy, to Judasz Iskariota. Trochę współczuję Judaszowi. Jest on chyba najgorszym anty-bohaterem w całej Ewangelii. Piłat, Herod i inni do nich podobni nie byli doskonali, ale można powiedzieć na ich usprawiedliwienie, że nie znali Jezusa osobiście. Judasz natomiast był przyjacielem Jezusa, a przecież zdradził swojego Mistrza, a następnie popełnił samobójstwo. Wszystko jednak tak dobrze się rozpoczęło. Trzy lata wcześniej, po całej nocy spędzonej na osobistej modlitwie do Boga Ojca, Jezus wybrał Dwunastu spośród wszystkich swoich uczniów. Wybrał tych, których w sposób szczególny wyróżniał i kochał. A wśród nich znalazł się Judasz. Przez trzy lata mieszkali oni razem z Jezusem, wsłuchiwali się w Jego słowo. Po pewnym czasie Jezus posłał ich, by głosili Jego naukę – i Judasz także był w tym gronie. Prawdopodobnie Mistrz dostrzegł u niego szczególne zdolności, uczynił go bowiem odpowiedzialnym za finanse całej grupy. Zapewne więc Jezus mu ufał. Judasz był Jego przyjacielem, uczniem i współpracownikiem. A jednak... Dlaczego Judasz Go zdradził?

Na dobrą sprawę nie wiemy do końca, dlaczego tak się stało. Ewangelie nie przedstawiają nam punktu widzenia Judasza. Być może wydał Jezusa władzom z powodu pieniędzy. Nie jest wykluczone, że pieniądze jakoś kleiły się Judaszowi do rąk. Być może nie mógł oprzeć się pokusie trzydziestu srebrników. Być może był rozczarowany, uznał, że zawiódł się na Jezusie. Być może, tak jak

---

* Homilia wygłoszona 8 kwietnia 2004 roku podczas Mszy Świętej Wieczerzy Pańskiej w kościele św. Stanisława w Lublinie.

i inni Apostołowie, był zachwycony Jezusem, gdy rozpoczynał On swoją działalność publiczną. Czuł wielki podziw, kiedy słyszał Nauczyciela głoszącego orędzie o Królestwie Bożym. Sądził, że oto zbliża się koniec rzymskiego panowania nad narodem izraelskim. A potem rozgniewał się, gdy zdał sobie sprawę, że się tak nie stanie – przynajmniej nie w taki sposób, w jaki on to sobie wyobrażał. Być może istnieje inna jeszcze przyczyna jego zdrady. Nie wiemy. Wiemy tylko, że coś się wydarzyło. Coś spowodowało u Judasza przemianę wewnętrzną. Coś sprawiło, że dobry człowiek zmienił się radykalnie i stał się kimś, kto zdradził Jezusa, a potem zniszczył samego siebie. Ewangelia mówi, że wszedł w niego szatan. Przychodzi mi na myśl obraz pięknego smacznego jabłka, które leży w magazynie. W pewnym momencie do środka owocu wchodzi mały robak i powoli całe jabłko gnije.

Każdy z nas jest uczniem Jezusa – niektórzy od wielu już lat. Ale fakt ten nie daje żadnej gwarancji, że będziemy wierni do końca. To, co się stało w życiu Judasza, mogłoby się wydarzyć w życiu każdego z nas! Mały, niepozorny duchowy robak mógłby wkraść się do naszej duszy i spowodować podobną zdradę. Robak ten może wejść do naszego wnętrza poprzez nasze zdolności i talenty. Przecież Judasz miał prawdopodobnie zdolności do zarządzania finansami – z tej racji Jezus polecił mu pieczę nad trzosem. Albo robak mógłby pojawić się wskutek naszych rozczarowań i zawiedzonych nadziei. Rzadko się zdarza, że życie toczy się tak, jak je sobie wyobrażamy. Św. Paweł pisze: „Niech przeto ten, komu się zdaje, że stoi, baczy, aby nie upadł" (1 Kor 10, 12). Przykład Judasza przypomina nam, że człowiek jest kruchy i że dopóki żyje, nieustannie potrzebuje mocy Ducha Świętego. Wierność Bogu i powołaniu jest darem, którego potrzebujemy codziennie.

Drugim gościem – uczestnikiem Ostatniej Wieczerzy – na którego zwraca uwagę Ewangelia, jest Szymon Piotr. Dzisiaj mówimy o nim: „święty Piotr", ale wtedy nie postępował jak święty. Podczas Ostatniej Wieczerzy Piotr zapewniał Jezusa o swojej gotowości oddania za Niego życia. Miał wielkie serce, chciał być wierny swojemu Przyjacielowi. Wyraził chęć pójścia za Jezusem do samego końca. Siła wewnętrzna Piotra okazała się jednak niewystarczająca. Kilka godzin później, kiedy ogrzewał się na dziedzińcu arcykapłana, czekając na rozstrzygnięcie sprawy Jezusa, kilka osób, od których zdania zapewne niewiele zależało, podeszło do niego i zapytało, czy należy on do grona uczniów Jezusa. Trzykrotnie padło pytanie i za każdym razem Piotr zaparł się swego Mistrza. Zapewniał indagujących go, że nie jest uczniem Jezusa, a nawet, że Go nie zna. Powodowany panicznym lękiem, zdradził swojego Pana. Jego grzech nie był bynajmniej mniejszy od grzechu Judasza. Ale tym, co różni obu Apostołów, jest ich zachowanie po popełnieniu grzechu. Piotr ponownie otworzył się na łaskę Jezusa. Już wcześniej Piotr wiele razy popełniał błędy, a niektóre z nich były poważne. Upomniał Mistrza, kiedy Ten powiedział, że będzie musiał umrzeć śmiercią krzyżową. Jezus wypowiedział wówczas słowa: „Zejdź mi z oczu sza-

tanie, bo nie myślisz po Bożemu, lecz po ludzku" (Mk 8, 33). Innym razem, chodząc po wodzie jeziora, zwątpił w moc Jezusa i zaczął tonąć. Jezus zapytał go: „Czemu zwątpiłeś?" (Mt 14, 31). Piotr, będąc świadomy własnej słabości, nieustannie doświadczał miłości Jezusa i powracał do Niego. W końcu nauczył się wierności i zginął śmiercią męczeńską.

Prawdopodobnie niejeden z nas podobny jest do Piotra. Chcielibyśmy być uczniami Jezusa, ale nie zawsze nam się to udaje. Tak jak Piotr jesteśmy słabi i mimo naszej najlepszej woli zdradzamy Jezusa i inne osoby, które są nam bliskie. Przykład Piotra pokazuje nam, że powrót do Jezusa zawsze jest możliwy. Jezus zawsze jest gotowy przebaczyć i przyjąć tego, kto przyznaje się do błędu i kto ufa Jego miłości.

Pozostali goście przy stole w Wieczerniku to inni Apostołowie. Oni także nie mogli być z siebie dumni po zakończeniu pasji. Wszyscy – z wyjątkiem Jana – uciekli w panice, gdy Jezus został zatrzymany a kiedy niósł swój ciężki krzyż, nie było ich przy Nim. Odzyskali odwagę dopiero po zstąpieniu Ducha Świętego. Chociaż czcimy ich dzisiaj jako świętych, w chwili próby okazali się słabi. Nie byli wolni od ludzkich ograniczeń i wad, takich jak nadmierna ambicja, słaba wiara czy brak odwagi. Tacy byli ludzie, których Jezus zaprosił na Ostatnią Wieczerzę. Doskonale zdawał sobie sprawę z ich słabości. Ale był ich przyjacielem i wierzył w nich. Kochał ich i był gotów oddać swoje życie za nich – i za nas, którzy jesteśmy do nich podobni. Tych, których kochał, zaprosił na tę szczególną ucztę. Wiedząc, że są grzesznikami, ufał, że z mocą Ducha Świętego mogą się stać lepsi. Tak samo dzisiaj Jezus nas kocha i dlatego zaprasza nas na Wieczerzę. Wie, że nie jesteśmy doskonali, że nie jesteśmy ani lepsi, ani gorsi od tych, których powołał na Apostołów, ale ufa, że z mocą Ducha Świętego możemy stać się lepsi, niż jesteśmy. Przykład Judasza przypomina nam jednak, że można odejść od Jezusa i dopuścić się zdrady.